

# ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Sekretarz misji sowieckiej w Warszawie angażuje szpiegów.

### Aresztowanie członka czerezwyczajki moskiewskiej w Wilnie.

Z Wilna donoszą nam o wysiedzeniu i aresztowaniu tam pewnego młodzieńca, którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy. Uprawiał on od dłuższego już czasu szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Młodzieniec ten pracował poprzednio w czerezwyczajce moskiewskiej i kład wysłany został do Polski. Tutaj usiłował dostać się do armji

co mu się jednakże nie udało, wcisnął się natomiast do pewnego urzędu cywilnego posiadającego ważne tajemnice państwowe. Działalność jego wykryto obecnie i po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu aresztowano go. Okazało się, że do akcji szpiegowskiej w Wilnie zaangażowany został przez sekretarza misji sowieckiej w Warszawie.

## Represje rządu kowieńskiego.

### Wybory do sejmiku litewskiego nie odbędą się w tym roku.

(Od własnego korespondenta).  
Ryga 26. 4. Z Kowna nadchodzą wiadomości o wzmagających się tam nieustannych represjach ze strony obecnego rządu. Wybory do nowego sejmiku nie odbędą się w roku bieżącym i całkowita władza ustawodawcza pozostaje w rękach rządu. Wobec silnej opozycji rząd ten stosuje niepraktykowane represje. Kontrolowana jest zarówno poczta jak również telegraf i tele-

fony. Komunikacja na Litwie jest obecnie bardzo nieregularna. Do Rygi od kilku już tygodni ani jeden pociąg nie przybył na czas. Cenzura pocztowa na Litwie wykreśla wszystkie wiadomości dotyczące sytuacji w kraju. Redaktorom pism grozi za opublikowanie takiej wiadomości trzymiesięczne więzienie.

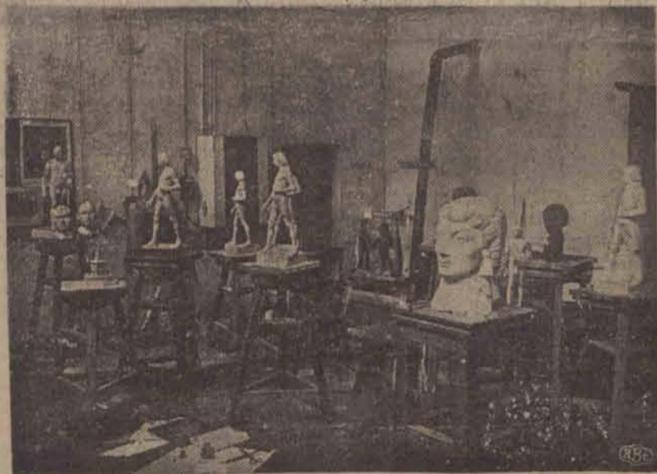
## Syn starosty szpiegiem sowieckim.

### Sensacyjne aresztowanie na kresach.

Z Wilna donoszą: Władze bezpieczeństwa dokonały tu sensacyjnego aresztowania syna jednego ze starostów kresowych pod zarzutem uprawiania systemu matycznego szpiegostwa na rzecz Sowietów. Przed pół rokiem pochwycony on został na granicy w chwili, gdy usiłował ją przekroczyć. Zwolniony, wszedł w bliski kontakt z posłem białoruskim Sobolewskim i udał się do poselstwa sowieckiego

w Warszawie, gdzie z polecenia sekretarza poselstwa, jak świadczą jego zeznania, otrzymał instrukcje do pracy na terenie Wileńszczyzny, skąd pochodzi. Z poleceniem tem przybył on na teren Wilna i tu wszedł w kontakt z władzami wojskowymi, wyszukując stanowisko ojca starosty. W ubiegłym tygodniu działalność jego została zdemaskowana i w sobotę 23-go b. m. aresztowano go i osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

## Wnętrze pracowni artysty-rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego.



Pojedyncze fazy budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, który ma stanąć w przyszłym roku na Placu Wolności. Fot. Aleksander Meyer.

## Burzliwa demonstracja bezrobotnych przed magistratem w Sochaczewie.

### Policja aresztowała kilku komunistów.

Warszawa, 26. 4. W Sochaczewie do szło wczoraj do burzliwej demonstracji bezrobotnych, którzy w liczbie kilkuset osób usilowali

w południe wedrzeć się do magistratu. Policja rozpedziła tłum bezrobotnych i aresztowała kilku podżegaczy komunistycznych.

## Echa onegdajszego otwarcia sezonu kolarskiego w Łodzi.



Mistrzowie Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego (dawniej: Towarzystwo Warszawskich Cyklistów w Łodzi). Pp.: R. Wiśniowski, mistrz torowy 1926 r., E. Blau, mistrz szosowy 1926 r., A. Gabryel, mistrz Woj. Łódzkiego 1923 r., M. Karpiński, mistrz szosowy 1924 i 1925 r., P. Kerman, mistrz szosowy 1922 i mistrz torowy 1924 i 1925 r. Fot. Aleksander Meyer.

## Gielda.

### Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,44
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,69

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,55
Złoty	57,62
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,94

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym knowały około godziny 12-iej efektv po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92  
W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

## 10 lat w ponurej celi spędzi ostawiony opryszek.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26. 4. Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę znanego opryszka

Ignacego Sawickiego, który przed niedawnym czasem podczas aresztowania usiłował zabić policjanta w czem mu jednak przeszkodzono. Sawickiego skazano na 10 lat ciężkiego więzienia.

## SIEDEMDZIESIATA PIATA PREMJE w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego“ otrzymała

p. Leokadja Glińska,

krawcowa, zamieszkała w Częstochowie, przy ulicy Barbary 22. „Echa“ kupione od chłopca na Górnyim Rynku.

# Kredyty długoterminowe dla przemysłu zostały uruchomione przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

## Narazie mogą korzystać z pożyczek tylko przedsiębiorstwa większe.

### Kiedy przyjdzie kolej na przemysł średni i mały?

Sprawa kredytów długoterminowych weszła wreszcie po długich oczekiwaniach w stadium realizacji. Oto w ostatnich dniach Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił dział długoterminowych pożyczek dla przemysłu i przystępuje obecnie do rozpatrywania

pierwszych wniosków pożyczkowych.

Działalność banku rozciąga się jednak tylko na przedsiębiorstwa większe, a mianowicie takie, które przy zastosowaniu przewidzianych w statucie banku norm szacunkowych, mogłyby korzystać z pożyczki w wysokości

przynajmniej 300.000 złotych w zlocie.

przyczem kwotę tę należy uważać tylko jako miarę wytrzymałości kredytowej przedsiębiorstwa zasadniczo zaś przedsiębiorstwo takie może korzystać również i z mniejszego kredytu.

Nadmieniamy, że w myśl statutu banku, długoterminowa pożyczka przemysłowa musi być zabezpieczona w 50 proc.

wartość gruntów, w 40 proc., wartość budynków i 33 proc. wartości maszyn, nieodwołalnie potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa i trwale połączonych z nieruchomością.

Długoterminowe pożyczki przemysłowe wypłacane będą w 7 i pół proc. obligacjach bankowych Banku Gospodarstwa Krajowego, zatem rozwój tego działu kredytów zależy będzie od możliwości znalezienia odpowiedniego zbytu tych papierów.

Pierwszeństwo — zgodnie z uchwałami banku — przysługują będzie przemysłowi metalurgicznemu, chemicznemu, przemysłowym zakładom użyteczności publicznej (gazowniom, elektrowniom i t. d.), wreszcie niektórym działom przemysłu przetworów rolnych oraz tym działom, które są bezpośrednio związane ze sprawą obrony państwa lub produkcją eksportową.

Z zapowiedzi powyższej, która stanowi niejako program akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego w zakresie kredytów długoterminowych, uderza nas przedewszystkiem zupełne zlekceważenie potrzeb przemysłu średniego, który w naszych warunkach posiada znaczenie najważniejsze.

Z norm szacunkowych zabezpieczenia hipotecznego wynika, że przedsiębiorstwa średnie, których wartość majątkowa w gruntach, budynkach i maszynach

nie dosięga kwoty 1 miliona złotych, zostają zgóry wykluczone z zakresu działalności kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego, który staje się w ten sposób rezerwoarem kredytu wym wyłącznie tylko dla przemysłu wielkiego.

Nie sądzimy, by polityka taka faworyzująca przedsiębiorstwa wielkie kosztem przedsiębiorstw pośrednich, była celowa i pożyteczna.

Wręcz przeciwnie, przedsiębiorstwa średnie, cierpiące najwięcej z powodu obecnej sytuacji kredytowej, wymagają szczególnej ochrony i pomocy kredytowej, albowiem dla przedsiębiorstw wielkich zawsze łatwiej będzie znaleźć tak w kraju jak i zagranicą

odpowiednio wysoki kredyt

na warunkach dogodnych niż przedsiębiorstwom średnim.

Dlatego właśnie zorganizowanie akcji kredytowej dla tych ostatnich jest sprawą najpilniejszą i najważniejszą.

## Sąd uniewinnił kapitana Wasowicza

### który czynnie znieważał redaktora „Słowa Polskiego“.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 26. 4. — Przed wojskowym sądem Okręgowym we Lwowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko kapitanowi 40 p. p.

Franciszko Wasowiczowi, który w towarzystwie dwóch innych oficerów znieważał czynnie redaktora „Słowa Polskiego“.

Bezprawne zarządzenie PAST-y domagające się od abonentów telefonicznych uszczerbka już w kwietniu r. b. opłat według systemu kagańcowego,

spowodowało zamęt w życiu codziennym miast. Część bowiem posiadaczy telefonów zarządzenia PAST-y — jako nieuzasadnionego — nie brała na serio, częściej zaś (przeważnie lokale publiczne) zaczęła od pierwszego dnia stosować się ściśle do wymagań ogłoszenia.

Zawisły więc na budkach telefonicznych klódki, kartki z napisami: „Telefon nieczynny“, lub

Romana Kordysa. Przyczyną zajścia był atak „Słowa Polskiego“

na uchwałę magistratu lwowskiego o zmianie nazwy ulicy Pańskiej na ulicę Józefa Piłsudskiego.

Sąd uniewinnił kapitana Wasowicza podając w swych motywach, że działał on pod

nieodpowiedzialnym przymusem.

## Defraudant wypił litr spirytusu denaturowanego.

### Wolał śmierć niż karę.

(Od własnego korespondenta).

Bielsk, 26. 4. — Wczoraj miała odbyć się rozprawa sądowa przeciwko urzędnikowi bielskiego zakładu pensyjnego Teofilowi Biegoniowi,

który zdefraudował kilkanaście tysięcy złotych.

Krótko przed rozprawą Biegoni wypił litr spirytusu denaturowanego, a przewieziony do szpitala zmarł niebawem.

## Niepotrzebny ogonek.

### Skrót nazwy ministerjum.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 26. 4. — W Dzienniku Ustaw ukazało się

rozporządzenie, dotyczące zmiany nazwy Ministerium Rolnictwa i Dóbr Państwowych na Ministerium Rolnictwa.

## Polacy na konkursie hippicznym w Nicei.

### Podziękowanie dla rządu i armii polskiej.

Z Nicei donoszą: Konkurs hippiczny w Nicei, zgodnie z tradycją, rozpoczął się

wielkim przyjęciem w magistracie miejscowym przy udziale licznego grona wybitnych osób, wśród których najliczniejszą grupą byli przedstawiciele ciała dyplomatycznego. W imieniu miasta

przemówił jego burmistrz pan Mari, który bardzo życzliwą wzmiankę poświęcił m. in.

oficerom polskim, biorącym udział w konkursie.

„Jakże nie wróżyć dobrze, panowie oficerowie polscy — mówił — waszemu udziałowi tegorocznemu, sadząc z nagród, równie licznych, jak i ważnych, dzięki którym od roku 1923 wasza elita oficerska utrzymuje na

bardzo wysokim poziomie tradycję narodu, słynącego z posiadania znakomitej jazdy?„

Ten ustęp przemówienia burmistrz Nicei zakończył specjalną podzięką pod adresem rządu polskiego i armii polskiej.

W pierwszym dniu wyścigów już wybił się na pierwszy plan, po pokonaniu wszelkich przeszkód, koń „Caprice“, na którym jechał francuski uczestnik wyścigów, gdy zaczął z nim rywalizować „Hannibal“ porucznika Starnawskiego. Major Tocek — pisze nicejska gazeta —

wykonał świetny bieg na „Faworycie“ i sztandar polski długo powiewał na maszcie.

Okłaskiwano nieco później rotmistrza Królikiewicza, który jechał na koniu noszącym nazwę „Powder Puff“. W pierwszym dniu „Hannibal“ por. Starnawskiego zdobył jedną z pierwszych na gród w sumie 833 franków, rotmistrz Królikiewicz zdobył piątą nagrodę (600 franków), a major Tocek szóstą nagrodę (600 franków).

Zaznaczyć trzeba, że konkursy hipiczne w Nicei rzadko odbywały się przy tak

licznym napływie gości, jak w roku bieżącym. W parku samochodowym, znajdującym się u wejścia na tor wyścigowy, stały tysiące samochodów i powozów. Dorożki samochodowe, tramwaje i inne powozy nie mogły podoleć swoim zadaniom. W godzinie powrotu

samochody tworzyły w dwu rzędach jeden nieprzerwany hańcuch od Var aż do Nicei i musiały tempo swoje zwolnić, celem uniknięcia jeszcze większego zatoru.

W drugim dniu konkursu nadzwyczaj okłaskiwano

pierwszy bieg, wykonany przez kapitana Antoniewicza

na koniu „Banzaj“. Rotmistrz Antoniewicz zdobył w tym dniu trzecią nagrodę (1.200 franków), porucznik Starnawski nagrodę 7 (800 franków) i rotmistrz Rostowo-Suski 14 nagrodę (400 franków), oraz major Tocek 18 nagrodę (300 franków). I ten dzień zatem był dla delegacji polskiej pomyślny.

Jak już doniósł poranny „Kurier Łódzki“, wyniki są

bardzo zaszczytne.

W zawodach zaś o wielki puchar m. Nicei zdobył w dniu wczorajszym por. Szosland na koniu Redglead i nagrodę,

zdobytą w tym samym i puchar. Rotmistrz Antoniewicz na „Banzaju“ zajął 7-me miejsce, por. Lewicki na „Mirze“ 14-te miejsce. Wstęgi honorowe zdobyli rotmistrz Suski, mjr. Tocek, rotmistrz Królikiewicz i podpułk. Römmel

## Intratny zawód.

### Poganiacze bydląt zarabiają więcej, niż... profesorowie uniwersytetu.

Trwający dotąd w rzeźni miejskiej w Warszawie strajk poganiaczy bydląt proklamowany został w ub. piątek,

bez porozumienia z centralnym Związkiem robotników przemysłu spożywczego.

Strajkujący w liczbie przeszło 40 żądają 50 proc. wyższy dotychczasowych płac, które oprócz różnych dodatków wynoszą 3 zł. gr. od przepędzonej i uwiązanej sztuki bydła.

Poganiacze bydląt zarabiają przeciętnie po 1.500 zł.

Jest to suma dwukrotnie większa od pensji profesora uniwersytetu!

## Śłużba nocna telefonistów w Pabjanicach.

### Usunięcie przerwy.

(I) Z Pabjanic donoszą: Telefony pabjanickie czynne dotąd były w godzinach 8 rano do 12 w nocy; później

następowała przerwa, co abonentów narażało na wielkie trudności, przez co abonentów narażało na wielkie trudności, przez co abonentów narażało na wielkie trudności, przez co abonentów narażało na wielkie trudności,

trzęciem zmianie telefonistek, tak że telefony pabjanickie czynne są obecnie całą dobę bez przerwy.

## Oszust w roli filantropa.

### Sprytny łodzianin.

(I) Z Pabjanic telefonują: Od dłuższego już czasu w Pabjanicach przebywał młody elegancki osobnik, który podawał się za Jana Brzezińskiego,

zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Słowiańskiej 18; wyłudził on od

dobrowolnie składki rzekomo na obronę sądową dla biednych więźniów. Podawał się jednocześnie za członka Patronatu nad więźniami Oszustwa łodzianina

wyszły na jaw. Poszkodowani zawiadomili policję, lecz oszust zdołał zbiec.

Dochodzenie wstępne ustaliło, że oszust opierał pod fałszywym nazwiskiem, w rzeczywistości bowiem był to 27-letni

Antoni Madaliński, zamieszkały w Łodzi w hotelu Klukasa.

Za zbliżeniem rozestano listy gończe.

## Ofiara marek niemieckich.

### Rozpacz robotnika.

(I) Z Pabjanic telefonują: Swego czasu 66-letni Antoni Andrzejewski, robotnik firmy Krusche i Ender w Pabjanicach, nabył

zaoszczędzone pieniądze nieruchomości przy ulicy Marii Konopnickiej. Ponieważ nieruchomości nie dawała zysków Andrzejewski

sprzedał ją w roku 1919 za sumę 3.000 marek niemieckich. Pieniądze

miast puścić w obieg, trzymał przy sobie. Przeszły czasy inflacji i owe 3.000 marek niemieckich zamieniły się w... 23 złote. Zrozpaczony robotnik zaczął pić. Piętno doprowadziło Andrzeja

Andrzejewskiego do tego, że w dniu wczorajszym powiesił się we własnym mieszkaniu. Zwłoki desperata zabezpieczono na miejscu

czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

**Kino RESURSA**  
Kilińskiego Nr. 123.

**Dziś! Dziś! „KUSICIELKA“ Dziś! Dziś!**

Największy film sezonu! Dyszący napiętością, pełen dramatycznej treści, dramat BLASCO IBANEZA, Reżyserji FREDY NIBLO-twórcy „BEN-HURA“

**„KUSICIELKA“**

to nowoczesny typ patologicznej kobiety, którą cierpienia męczyzny wprawiają w stan rokosznej ekstazy,  
to film obfitujący w sceny nagłego brutalizmu, jak osobliwy pojedynek na bity maczane w smole,  
to niepowstrzymany rospęd najdzikszych instyktów męczyzny, szalejąca potęgą miłości kobiety, która jest niewolnicą swych zmysłów.

W roli tytuł. pełna ognistego temperamentu, słoneczna GRETA GARBO

Nad program Arcywesoła amerykańska komedia w 2 akt.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

Passé-partout w niedziele i święta nieważne.

**30 złotych gotówką**

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie Echo Wieczorne“.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa“ na stronach 4-tej po lewej stronie w środku zamieścił słów:

„Rewolucje angielskiego uczonego“ zauważa umyślny błąd:

„Rewolucje angielskiego uczonego“ czyli zmienione słowo:

„Rewolucje“ na „Revolucje“

zglaszają się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premijowy ważny jest tylko do następnego dnia, godziną 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Wczoraj wypłacono siedemdziesiątą piątą promię — p. Leokadii Glińskiej, krawcowej zamieszkałej w Częstochowie, ul. Barbary 22. Numer „Echa“ kupiony u chłopca na Górnym Rynku.

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych!**

Nr. 97

**PR**

**Strasz**

Kto podróż...  
jest jettatura...  
nie, może sie...  
niu znaleźć...  
Jettatura to...  
zenia“, przyn...  
okrutny i pos...

którym obarcz...  
gdziekolwiek...  
nieszczęście i...  
nika, obdarzon...  
jąja, jak zaraz...  
przez natychmi...  
unikanie wsze...  
A jeśli nie...  
niezwłocznie o...  
do dłoni, wská...  
bronnie przeci...  
cić.

Tak każda c...  
Skutki zetk...  
wielkiem są d...  
memu zaś nig...  
trafia. Wszelki...  
du spadają ca...  
człowiekowi...  
wiała! Jest na...  
czciwista wyk...  
rozmawiać. Ka...  
możliwość zdo...  
nim zamknięta...  
uchylają się...  
a choćby tylk...  
Można przy...  
kiermuś zbiego...  
podejrzanie po...  
nie o tem zgo...  
jest 22

Nietylko lu...  
jettature. Prze...  
tecznej od naj...  
właśnie, któr...  
wazyła.

W pewne...  
wysoko w hie...  
Włochów pod...  
ki morskiej ja...  
stwy, nadz...  
rozuanny czło...  
wanie jedno...  
tego obecność...  
szepnął przera...  
jących go tow...  
„Ostrożnie!“  
tanie palce w...  
cily się ku nie...  
wym szepsem...  
wszysto...  
kryjąc się po...  
W przelag...  
statku zmienil...  
stał sam, jak

**VILLI KORSKA**

**Zapor**

Uśmiechnę...  
Bo to prze...  
który, dopraw...  
jej głowie,  
Samo zał...  
czyzna, który...  
cież nieprawd...  
Nawet gdy...  
to byłoby już...  
A list ten...  
czymy — prze...  
Przeżyła...  
To był jeg...  
oznajmiał bez...  
w jej powró...  
— „Wróc...  
jego listu —  
dwóch latach...  
wszystko jedn...  
Pozostawiam...  
wzrądzony, ja...  
na stole tulipa...  
na ciebie...  
...  
Otułiła się...  
Ta myśl n...  
Po tylu nie...  
przeżyje j...  
oszarowanie...  
Co do tego...  
— rozczar

# PRZESĄDY I ZABOBONY

## w nowoczesnych Włoszech.

### Straszliwa „jettatura“ postrachem wszystkich warstw społecznych.

Kto podróżuje po południowych Włoszech lub w nich mieszka, a nie wie, co to jest jettatura i jakie straszne ma znaczenie, może się w bardzo przykrym położeniu znaleźć.

Jettatura to coś w rodzaju „złego spojżenia“, przynoszącego nieszczęście; okrutny i postrach wzbudzający dar natury.

którym obarczony człowiek, wszędzie, gdziekolwiek się ruszy, sięje zamieszanie nieszczęście i komplikacje życiowe. Osobnika, obdarzonego „jettatura“, ludzie omijają, jak zarazę. Uchronić się odeń można przez natychmiastowe oddalenie jedynie, unikanie wszelkiego z nim zetknięcia.

A jeśli nie można go ominąć, trzeba niezwłocznie oba środkowe palce wgiąć do dłoni, wskazujące zaś i małe palce obronnie przeciwko „jettatury“ zwrócić.

Tak każą czynić wierzenia ludowe.

Skutki zetknięcia z jettaturą w całym świecie są dla ludzi straszne. Jemu samemu zaś nigdy nic złego się nie przytrafia. Wszelkie nieszczęścia z tego powodu spadają całkowicie na innych. Bieda człowieka, którego o jettaturę pomałują! Jest na całe życie ze swego społeczeństwa wyklęty. Nikt nie chce z nim rozmawiać. Każde stanowisko, wszelka możliwość zdobycia kariery jest przed nim zamknięta. Wszyscy

uchylają się od współpracy z nim, a choćby tylko najbliższego konfliktu.

Można przypadkowo nawet dzięki jakiemś zbiegowi okoliczności wpaść w podejrzenie posiadania „złego wzroku“, nic o tem zgola nie wiedząc i już człowiek jest zgnębiony na zawsze.

Nietylko lud prosty wierzy święcie w jettaturę. Przeciwnie. Niema warstwy społecznej od najniższych do najwyższych, włącznie, któraby jettaturę lekce sobie wzięła.

W pewnym gronie wykształconych i wysoko w hierarchii społecznej stojących Włochów podczas towarzyskiej wycieczki morskiej jakiś wyższy urzędnik państwowy, nadzwyczaj miły, wykwinny i rozumny człowiek, urzawszy niespodziewanie jednego ze swych znajomych, którego obecności nie oczekiwał na statku, szepnął przerażonym głosem do otaczających go towarzyszy:

„Ostrożnie! To jettatury!“ Momenalnie palce wszystkich obecnych zwróciły się ku nieszczęsnemu i pomalą z lekkim szepem

wszyscy znikli z pokładu.

W przeciągu trzech godzin sto osób na statku zmieniło doń swój stosunek. Pozostał sam, jak palec i nic mu innego nie po-

zostało, jak wylądować w najbliższym porcie.

Nim doń przybito jednakże, cokolwiek się przytrafiło na statku, przypisywano biedakowi.

Jednemu z uczestników zaś się go było i mimo gorliwych ostrzeżeń nawiązał z nim rozmowę. Skoro wkrótce potem zachorował z przeziębienia, towarzysze niezbitnie przekonani o uroku rzuc-

### Dobre chęci starczą za uczynek.



Włóczęga I: — Ech — chciałbym znów tak raz zjeść sobie dobry obiad w Savoy'u...

Włóczęga II: (zdumiony) — Jaki? Boś tam już jadł?

Włóczęga I: — No nie, ale — chciałem już kiedyś...

### Śmiejmy się do słońca!

Chwila dobrego humoru więcej warta od złota i drogich kamieni.

Pewnego ranka wstajemy i oto... świat wydaje się nam lepszy nieco. Wszystko wokoło nas weselsze... Jakieś wyczekiwanie wisi w powietrzu. Lżej nam jakoś na duszy i sercu. Czujemy się jak gdyby wzruszeni, w podniosłym, uroczystym nastroju.

Przyczyna po temu? Nie widzimy jej nigdzie. Pogoda coprawda dzisiaj prześliczna.

Ale ileż to razy przeczysty błękit niebieskiego stropu i złociste promienie jarzącego się słońca witały nasze ciężką chmurą zasnutę dni!

Daremnie przyczyn szukać. Nie badając i nie obliczając

cieszymy się dobrą chwilą i całą istotą wchłaniamy świąteczny nastrój, który nie wiezieć skąd na nas przy szedł i nie wiadomo dlaczego niebawem

być może odejdzie... Tu niema nakazu, ani przymusu, niema też

murów ochronnych... List nam przynoszą. Niezbyt wesole nowiny. Wczoraj napewno wyprowadziłyby nas z duchowej równowagi. Ale dziś?

Dziś nie przejmujemy się niedobrą wiadomością zbyt. Mniej bowiem wrażliwi jesteśmy na ból, zawód, niż zwykle.

Warto znowu żyć na świecie!

Czy nastrój pogodny długo potrwą? To wielkie pytanie! A nawet przeciwnie! Wiemy napewno, że nie! Nie troszczymy się jednak o to. I nie jest to bynajmniej lekkomyślnością z naszej strony. Naodwrot! Bardzo mądrze robimy, że w tej dobrej naszej chwili, oddalamy od siebie wszystko, co nam ją zepsuć może.

nym przez „złe oczy“, wołali z triumfem: „A widzi pan! Ten przeklęty jettatury chorobę panu sprowadził!“

Mówili to poważnie, wykształceni skąd inąd ludzie z tak przekonującą siłą, że dotychczasowy niewierny Tomasz uwierzył w końcu w „złe oczy“.

W tych dniach dawano w jednym z teatrów miasta Torino jakaś „revue“. W czwartym akcie scena przedstawia agenturę teatralną. Komik szuka posady. Okazuje się, że jest to jettatury. Natychmiast wybuchają (na scenie) tragicomiczne powikłania, najsroższe nieszczęścia. Agent jednym kopniakiem nogi wyrzuca sprawcę z drzwi. Ten chce zwrócić się do publiczności z jakimś epi-logowym dowcipem, gdy nagle elektryczność gaśnie, kłęb dymu się wznosi. Transformator pali się. Straż ogniowa biegnie.

W chwili tej aktor, który właśnie grał rolę jettatury wpada na nieszczęśliwy pomysł: zjawia się przed kurtyną, a żeby uspokoić bliską panikę publiczność słowami z tekstu swej roli:

„Nieszczęśliwy zbieg okoliczności“. Jednomyślny okrzyk wzburzenia przerywa mu jednakże. Rozlegają się pojedyncze głosy:

„Precz z jettaturą! Nieszczęście nam przyniesie!“

A jednak aktor grał tylko rolę jettatury, nie będąc nim naprawdę!

Przytomniejsi orientując się w sytuacji wybuchli wprawdzie śmiechem, ale jakiś stentorowy głos upomniał ich z tragiczną powagą:

„Z jettaturą nie wolno żartować!“

Dreszcz grozy przesyła publiczność na widowni. Tysiąc rąk skrycie wyprężyło wskazujące i małe palce...

Spotkać człowieka w dobrym humorze, to wygrany los na loterii, z którego nie wolno nie skorzystać! A cóż dopiero, jeśli o nas samych chodzi? Jeśli nasze dobre usposobienie uśmiechem wesela dzień nam ozłoci?

Cieszymy się tedy dniem pogodnym i nie zamykamy się w sobie.

Idźmy między ludzi, niosąc i im nieco tej radości życia, która dzisiaj pierś nam rozsadza...

Ne obawiamy się, że nam dobry nasz nastrój

popiołem przysypią.

bo dziś myśmy silniejsi. Nie oto zresztą chodzi, byśmy jak najdłużej w pogodnym usposobieniu trwali, bo jego przeznaczeniem — prędzej czy później zagasać. Ważne są natomiast — arcyważne dla nas ślady, które po nim pozostaną w duszy.

Wyżyskać te ślady — oto nasze hasło! Przyjdą bowiem znowu chmurne chwile smutku i melancholji, a wówczas ślady tych promiennych dni pomogą nam przetrwać, odnaleźć siebie samych, wytrzymać próbę i doczekać się znowu jaśniejszego dnia.

### VILLI KORSARI Zapomniany list.

Uśmiechnęła się na myśl o tem... Bo to przecież był nonsens!... Pomysł, który, doprawdy, mógł powstać tylko w jej głowie.

Samo założenie było mylne: — mężczyzna, który dotrzymuje słowa — to przebieg nieprawdopodobny.

Nawet gdyby o niej pamiętał po roku to byłoby już nienormalne.

A list ten pisany był — zaraz zobaczmy — przed szesnastu lady!

Przeczytała go jeszcze raz. To był jego pożegnalny list, w którym oznajmiał bez patosu, że głęboko wierzy w jej powrót.

„Wróć — tak brzmiał końcowy ustęp jego listu — wróć do mnie po roku, po dwóch latach, po dwudziestu latach — wszystko jedno — będę na ciebie czekał... Pozostawiam do twej dyspozycji pokój tak urządzony, jak lubisz: wiosną będą stały na stole tulipany, a jesienią — dalej... Cześć na ciebie i nigdy czekać nie przestanie“.

Otuliła się gęstym szalem. Ta myśl nie dawała jej spokoju. Po tylu niepowodzeniach w życiu chciała przeżyć jeszcze to jedno, ostateczne rozczarowanie.

Co do tego nie miała żadnych wątpliwości — rozczarowanie było pewne.

A najdziwniejsze było to, że ona już dawno o nim zapomniała.

Tyle czasu upłynęło od ich rozstania i ani razu nie pomyślała o nim w ciągu szesnastu lat.

I oto nagle... Porządkowała szufladki z listami i przy okazji również jego list wpał jej w ręce. Leżał na samym spodzie wśród tylu innych, ułożonych w paczki i przewiązanych różową wstążeczką.

Nie miała wiele czasu do stracenia. Lekarze stwierdzili, że ma jeszcze przed sobą kilka miesięcy, najwyżej rok...

I to tylko w tym wypadku, o ile będzie unikała zdemerowania.

Chciała więc zawczasu wszystko uprządkować. Nie mogła pozwolić na to, by obcy ludzie przeglądali jej listy, palili najdroższe fotografie.

Robiła to teraz sama. I patrząc w lustro, widziała siwiejące włosy zamiast tak cudownych w listach opisywanych „złocistych loków“...

Palila wszystko — jeden list po drugim — tylko tego listu nie mogła rzucić na pastwę ognia.

Dlaczego?... O, nie dlatego, ażeby choć przez chwilę przypuszczała, że on na nią czeka... Zresztą, sama nie wiedziała dlaczego. Nie mogła spać — i nie spała.

Oto — idzie ulicą małego miasteczka, w którym on mieszka. Odnalazła go bardzo łatwo. Na pierwsze zapytanie otrzymała wyczerpujące in-

formacje, z których wynikało niezbitnie, że to o nim mowa.

Postanowiła więc niezwłocznie udać się do niego. Taka była zmęczona i wyczerpana, że nie mogła znaleźć żadnego powodu, usprawiedliwiającego jej przyjazd. Przeszła myśleć o tem. Chciała tylko zobaczyć, przekonać się, że on dawno już o wszystkim zapomniał — i o tym liście i o przyrzeczeniu...

Chciała zobaczyć jak on się zmiesza, gdy go zapyta, co słyhać i czy ją jeszcze pamięta...

Co dalej będzie — to ją nie obchodziło. Nie zastanawiała się nawet nad tem, o co zapyta, co powie, jaka wywiąże się rozmowa...

Pójdzie sobie z powrotem, gdy się przekonają, że on już o wszystkim zapomniał, że nie przygotował dla niej pokoju, nie postawił na stole tulipanów.

Tak, tu on mieszka... Na tabliczce, przywieszzonej do drzwi widniało jego nazwisko.

— Dr. med... Zadzwoniła. Pokojówka otworzyła drzwi.

— Czy pan doktor jest w domu?... — Nie — odparła pokojówka, przyglądając się jej bacznie. — Ale proszę, niech pani pozwoli... Pan doktor czekał na panią... Uprowadził mnie, że może pani przyjdzie w czasie jego nieobecności. Prosił, że by pani chwileczkę poczekała.

Reka jej drżała, gdy chwyciła się za poręcz schodów, prowadzących do mieszkania.

Służąca otworzyła znowu jakieś drzwi. To nie była poczekalnia.

Był to pokój, o jakim zawsze marzyła. Rozejrzała się wokoło — i nagle poczuła jakieś drżenie w piersiach, jak gdyby cała krew gorącą falą napłynęła jej do serca...

I w chwili gdy gęsta mgła zasłaniała jej oczy, dostrzegła jeszcze ostatnim błyskiem świadomości wielki wazon z 2 tulipanami na stole...

Potem — upadła na podłogę.

— Ta pani przyszła — rzekła służąca, gdy lekarz wrócił do domu — Czeka tam w małym pokoiku.

— Dlaczego nie w poczekalni? — Tam zdjęte są firanki.

Mruknął coś pod nosem o ciągłych sprzątaniach i powiesił palto. Wszedł do pokoju...

Leżała martwa na podłodze.

W kilka tygodni po tragicznym wypadku, przypomniał sobie pewnego dnia o tym liście pożegnalnym, napisanym do niej swe go czasu.

A po pewnym czasie przyszło mu na myśl, że przecież ulubione przez niego tulipany, stojące na stole były również jej ulubionymi kwiatami.

I potem — może po dwudziestu latach — wmałwiał w siebie, że czekał na nią do ostatniej chwili.

## Jeden dzień bez interesów.

„Święto Bankowe” w Londynie.

Londyn bez pracy! Londyn bez „businessu”! Nikt, dosłownie nikt, nie pędzi dziś w pietrowych busach, autach, motocyklach i podziemnych „tubach”

do interesów, biur i sklepów.

City zaległa cisza. Prawda! I w niedzielę zamiera „business” w gigantycznym mieście. Ustaje miarowe tempo pracy w City, na Oxfordzie, Piccadilly, Regentstreet i Trafalgarsquere.

Tylko jeden, jedyny dzień, odrywa od szarej codziennej pracy, cały naprawdę cały, Londyn „zachodni” i „wschodni” i rzęca w

wir zabaw uciech i bez troski życia.

Takim dniem poświęconym tradycją, jest Bank Holidays, święto bankowe, stanowiące uzupełnienie 4-dniowych wywczasów na „Easter” (Wielkanoc).

Dziś ujrzałem wreszcie uśmiechnięty, rozbawiony Londyn... Cudowna pogoda „a glorios weather”, jak na zamówienie. Już na 2 dni przed Wielkanocą najważniejszym przedmiotem rozmów w Londynie była... pogoda.

Wszystkie przepowiednie co do pogody, zamieszczone w olbrzymich dwuspaltowych tytułach na naczelnym miejscu najpopularniejszych dzienników spełniły się wyjątkowo co do joty. Ponad Anglią błyszczało istotnie słońce przez pełnych dni dwa... Wonderful, cudownie...

Na Piccadilly — jak zawsze — sznur aut z napisem „hire” do „wynajęcia”... Moją czekać... W Londynie mają ludzie własne car’y i motocykle. A 89 linii taramwajowych i 275 autobusowych również coś znaczą...

Moja wyprawa na Bank Holidays rozpoczęła się w aucie. Oczywiście poza Londyn. Święta bankowego nie spędza się w stolicy.

Prywatny „car” unosi mnie więc poza miasto poprzez Richmond Park, poprzez milowy sznur białych, parterowych domków, typowych „home” angielskich, w stronę letniej rezydencji pary królewskiej, do Hampton Court.

Droga, jak tafla.

Cała Anglia pokryta jest siecią wspaniałych dróg, po których sunie dzień w dzień, noc w noc legion aut i motocykli. Jak okiem sięgnąć, przed nami wąż aut, busów i z rzadka rowerów. Autami powożą kobiety. Literalnie

ani jednego pieszego.

Zbliżamy się do Hampton Court. Ry-

## Ostry egzamin dojrzałości szoferskiej.

Szalony ruch samochodowy w Ameryce.

Ruch samochodowy wzniósł się w czasach ostatnich w Ameryce w sposób wprost olbrzymi.

Niema prawie średnio zamożnego Jan Kesa, któryby nie był właścicielem choćby skromnego Forda. Doszło do tego, że Amerykanin uszkodzonego samochodu

nie oddaje do naprawy.

lecz nabywa sobie na dogodnych warunkach nowy. Lepiej się to bowiem opłaca.

To wzmożenie ruchu samochodowego zwłaszcza w wielkich miastach: Nowym Jorku, Chicago, Brooklynie i t. d. wywołało równocześnie szalony wzrost wypadków i katastrof samochodowych.

Kronika gazet amerykańskich notuje codziennie ogromną ilość ofiar automobilizmu.

Wobec tego postanowiono w sferach decydujących przedsięwziąć

energiczne środki zaradcze.

Niedbałych i lekkomyślnych szoferów obłożono wysokimi karami, ruch samochodowy starano się jak najdokładniej u normować wprowadzając szereg urządzeń umożliwiających

swobodne poruszanie się niechurów mimo szalu samochodowego.

A wreszcie na wniosek senatora Bodge’a uchwalono, iż każdy szofer musi przejść bardzo dokładny i surowy egzamin, rodzaj matury.

Oczywiście, taki szoferski egzamin dojrzałości stał się doskonałym żerem dla humorystów amerykańskich, którzy zresztą świetnie opłacali, gonąc ustawicznie za tematem dla swoich zapędów satyrycznych.

stają się w oddali baszty i wieże jednego z najpiękniejszych pałaców królewskich w Anglii. Wokół nas formalne zatrzesienie aut z tysiącem „family” (young ladies, babies etc.). Wjeżdżamy na podwórze. Za łączymy rundę i stajemy w pierścieniu 30 aut. Pozostaje niewiele czasu na zwiedzenie. Zaledwie 2 godziny. Unosi nas tłum, mrowie ludzkie do wnętrza komnat i sal, gdzie Henryk VIII spędził lat wiele ze swymi 6 małżonkami.

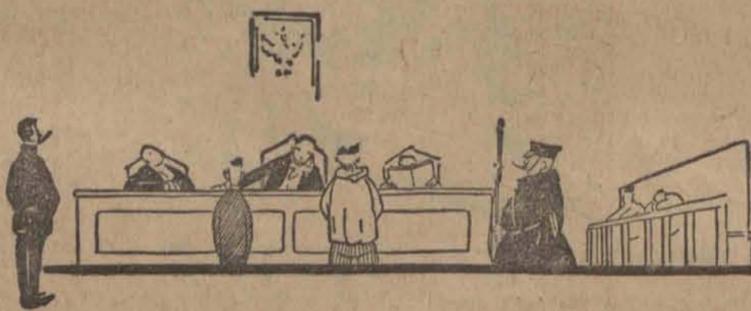
Przypominają się żywo koleje życia Anny Boleyn... Wstają we wspomnieniach dzieje Tudorów, Stuartów.

Tak minął w Anglii tradycyjny dzień zabaw i rozrywki Bank Holidays; na wyszcigach, na łonie natury, wśród pamiątek przeszłości, w music-hallach i „cinema”, popularnie „picture” zwanych.

A we wtorek obudził się znów dawny Londyn: Londyn pracy i businessu...

A.

### Krótceki sądowe.



## Ten, nad którym łopocą skrzydła śmierci.

### Sprawa mordercy ś. p. Prezydenta Cynarskiego.

Są okoliczności w życiu, skutkiem których sprawy zupełnie blahe nabierają cech niezwykłości.

Ileż to naprzykład sądy pokoju rozpatrują spraw o eksmisję... i nikt nie zwraca na nie uwagi. W gazetach nie pisze się o nich, chyba, że w którejś z nich zapadł jakiś wyrok charakterystyczny, mogący mieć znaczenie precedensu.

Ileż popełnia się zabójstw, o których prócz policji nie wie nikt. Dzienniki wzmiankują o nich, zamieszczają czasem sąziste artykuły, któremi się jednak mało kto przejmie. Chyba, że w opisach tych jest nieco drastycznych szczegółów, czyli że jest to niezła sensacja. Sprawy o eksmisję i zabójstwa? — co za dziwne zestawienie, zapyta czytelnik. W jakim celu jest użyte?

Zaraz tę rzecz wyjaśnię.

Gdyby ś. p. prez. Marjan Cynarski, zamordowany w bestjałski sposób przez Adama Walaszczyka nie był prezydentem m. Łodzi i człowiekiem stojącym na szczyście drabiny społecznej, morderstwo nie uczyniłoby na ogóle tak wstrząsającego wrażenia.

Mój Boże! Ileż to na ulicach tych samych Bałut, z których wywodzi się Walaszczyk padło ludzi od skrytobójczych ciołów noża... Przewieziono trupa do prosektorjum i było cicho... sz... Tylko aparat policyjny pracował, szukając sprawców mordu.

— Prezydent zamordowany! — co za wstrząsające zdanie! Zakotłowało się w Łodzi, w całym kraju...

I oto drugi jeszcze człowiek staje się ponurym bohaterem dnia: on morderca, Adam Walaszczyk, któremu grozi sąd dotąd karą śmierci; on, który ściągnął na siebie oburzenie, wzdarcie a jednocześnie i pewną litość społeczeństwa. Kto wie? może za parę dni śmiercią swą zapłaci za śmierć, którą zadał niewinnemu człowiekowi...

I ten oto człowiek miał wczoraj sprawę w sądzie pokoju szóstego okręgu za nieprawne odnajęcie mieszkania teściów swych osobom trzecim.

Błaha sprawa... A jednak ze względu na osobę pozwanego staje się godną zainteresowania.

### TEŚCIOWIE I ZIEĆ.

Ożeniwszy się przed dwoma laty Adam Walaszczyk mieszkał zrazu u swych teściów Sochów. Wobec tego, że stosunki pomiędzy teściami a zięciem były mocno

## Albo ożenek, albo dymisja!

Tylko żonaci i mężatki mają prawo występować na scenie.

Purytanie amerykańscy po nieudanej walce z alkoholizmem zabrali się do tępienia

„niemoralnych” widowisk teatralnych.

W tej sprawie ogłosił gubernator Nowego Jorku ustawę, grożącą surowymi karami przedsiębiorstwom teatralnym, grywającym „niemoralne sztuki”.

Ustawa ta sprowadziła

szereg konfliktów,

albowiem wielką jest rozciągłość pojęcia, co jest niemoralne i co psuje obyczaje.

Wielu dyrektorów, chcąc zyskać względy publiczności purytańskiej, wydało ogłoszenie, iż będą angażowali do swych teatrów artystów i artystki, posiadających świadectwo moralności.

Bez wiarogodnego świadectwa, iż artystka prowadzi nieposzlakowane życie, lub też, że nie żyje w niedozwolonych związkach,

nie będzie mogła wystąpić na scenie.

Już dzisiaj pojawiają się w niektórych miastach amerykańskich następujące ogłoszenia:

„Miss Fancy, sztuka w 3 aktach. Występy tylko

zameżnych i żonatych artystów. Żadnego zgorszenia! Podniosłość wróżki zapewniona”.

Na tem tle rozegrała się zabawna historia w jednym z teatrzyków nowojorskich. Dyrektor przedsiębiorstwa biadał, iż teatr nie przynosi dochodów.

Oddał się więc do dyspozycji purytanom.

Artystom dano do wyboru: albo się żenią i wychodzą zmagają w ciągu miesiąca albo otrzymają dymisję.

W dwa tygodnie potem odbył się spektakl 17 par aktorskich, a teatrzyk zyskał rogiłos i powodzenie.

Znawcy stosunków twierdzą jednak, że po upływie sezonu teatralnego nastąpi 17 rozwodów

i spekulacja na moralności sprowadzi jeszcze jeszcze zepsucie obyczajów.

## W Chinach

### nieuważnych astronomów skazywano na śmierć.

#### Rygor nauki w państwie żółtych.

Chiny to prastara kolebka nauk, astronomii w szczególności.

Na dwa tysiące lat przed naszą erą cesarz Hoang-Ti założył pierwsze obserwatorium astronomiczne i zajął się reformą kalendarza. W tej to fundacji cesarskiej odbywali

uczeni badania nad słońcem

i nad znanymi im wówczas pięciu planetami; w niej to stwierdzono, że gwiazda polarna jest nieruchoma.

W r. 2500 przed Nar. Chr. zanotowano zostało niezwykle zjawisko: w jednym z punkcie nieba spostrzeżono

spotkanie się pięciu planet;

rok ten stał się rokiem narodzin nowego kalendarza.

Budowa coraz to lepszych przyrządów posunęła naukę szybkim krokiem naprzód. Zostaje odkryty cały szereg nowych zjawisk. W dokumentach historycznych roku 2100, czy też 2150 przed Nar. Chr. znajdujemy

pierwszą wzmiankę o zaćmieniu słońca. Zjawiska tego nie przewidzieli astronomowie cesarscy Hi i Ho

skazani zostali wskutek tego na śmierć. Od tej chwili przerażeni astronomowie uważniej śledzą zjawiska niebieskie szczegółowo zaprowadzają rejestry zjawień i ruchów komety.

2000 lat temu z rozkazu ówczesnego cesarza zbudowany został wielki przyrząd mosiężny, służący do odtwarzania ruchów gwiazd po ekliptyce.

Lecz już w XIII wieku sławny astronom udoskonalił zegar słoneczny, stwierdził zmniejszenie się nachylenia ekliptyki oraz określił największą odległość od środka orbity ziemskiej.

Chłircy dziaćali wiele w dziedzinie astronomii, wiele im też nauka zawdzięcza. Czy sami jednak stworzyli swój system kosmologiczny, czy też przejęli go od sąsiadów? Obydwie tezy mają swych zalet i obrotów, a prawdy dociec trudno.

Sa-wicz.

## Cieszymy się, że końca świata nie doczekamy

### Zegar wielkiego fizyka.

Wielki fizyk Nernst zbudował zegar, którego celem jest oznaczenie początku i końca świata. Zegar ten

posiada 12 podziałek.

lecz każda z nich oznacza 600 milionów lat, a każda minuta 10 milionów lat.

Zegar ten pokazuje obecnie godzinę 5 minut 50, Nernst utrzymuje, że gdy zegar pokazywał godzinę 2, temperatura słońca wynosiła 10,000 stopni:

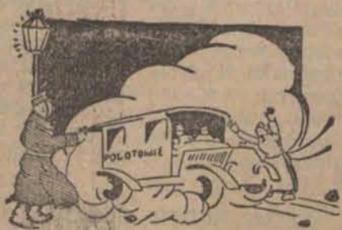
dziś wynosi ona zaledwie 6,300 stopni. A za trzy godziny na tym zegarze, czyli za

1800 milionów lat ciepota słońca już wystarczy do życia.

Według Nernsta życie wszechświata zaczęło się z chwila, gdy ciepota średniego zegar ten wskazywałby godzinę 5. Długość ciepota średnia wynosi 18 stopni, a za 700 milionów lat wynosić będzie 59 stopni poniżej zera.

W stosunku do wszystkich tych cyfry możemy być o tyle spokojni, że nikt z nas nie ma zamiaru żyć milion lat i wobec tego go napewno końca świata nie doczekamy.

## Dzień w Łodzi.



### Najpierw zapraszał go na wódkę

#### a potem żgnął nożem w bok.

Wacław Marciniak, zamieszkały przy ulicy Waskiej 14, na Balutach, pokłócił się swego czasu z sąsiadem Aleksandrem Szcześniakiem. Marciniak odznaczał się wielką gwałtownością, chociaż lubił żyć przyjaźnie z kolegami.

To też kilka razy zamierzał załagodzić konflikt i Aleksandra udobruchać, ten atoli nie zdradzał ku temu najmniejszej ochoty. Marciniak postanowił zastosować ostatni środek.

W dniu wczorajszym widząc Szcześniaka stojącego na ulicy w towarzystwie innych znajomych, Marciniak włożył do kieszeni małą buteleczkę wódki

i podszedł do niego. Ten jednakże nie chciał zrozumieć przyjacielskich intencji Wacława, mimo że zapraszał go nawet na wódkę. Wacław stracił wreszcie cierpliwość uderzył Szcześniaka pięścią w twarz, a kiedy ten usiłował oddać mu równą tam samą monetą, Marciniak ugodził go nożem w bok.

Szcześniak upadł na ziemię brocząc krwią. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu. Marciniak aresztowano.

## Strach przed białogłową.

### Zmartwienie chłopka.

Filip Różga, wieśniak z pod Piotrkowa, pokłócił się z żoną, wziął w kieszeń 300 złotych i aby choć na kilka dni zapomnieć o piekle domowym

przyjechał do Łodzi zabawić się. Dzięki sporę kwocie zamiar nie był trudny do urzeczywistnienia to też chłopka hulał sobie

nie przebiegając w rodzajach zabawy. Wczoraj postanowił zakończyć hulanki. Pieniądże rozeszły się i pozostało mu tylko parę złotych na podróż. Gdy znalazł się na dworcu, przypomniał sobie piekło domowe, tak się tem przestraszył, że po-

stanowił nie wyjeżdżać. Za ostatnie kilka złotych kupił butelkę wódki i małą flaszkę jedyny.

Siadł sobie na ławce na placu Dąbrowskiego i natykawszy się do woli alkoholu, wypił na deser truciźnę.

Wijącego się w bólach wieśniaka zauważyli

spóźnieni przechodnie. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po natychmiastowym przedpokoniem żoladka, odwiózł desprata do Złobni Miejskiej.

## Dandys z przedmieścia.

### Gehenna młodej mężatki.

Kazimierz Konopek ożenił się przed trzema laty z Petronelą Szawińską. Konopek jako kawaler był zwykłym sobie robotnikiem, a kiedy zredukowano go znając się jako tako na szewctwie zaczął

łatać obuwie rodzinie i znajomym; z czasem doszedł do takiej wprawy, że z łatwością robił nowe trzewiki. Wtedy postanowił się ożenić. Podobała mu się ogromnie Petronela Szawińska, zamieszkała w sąsiedztwie u ciotki swej wdowy, która ją jako sierotę przygarnęła i wychowywała. Petronela ukończywszy

sześć klas gimnazjalnych otrzymała posadę biurową. Kiedy elegancki Kazimierz zwrócił na nią oczy, Szawińska nie próbowała się nawet bronić przed gorącymi spojrzeniami Konopka. Po kochała go odrazu czego jednak nie było można powiedzieć o Kazimierzu, który miał zgóry

wytknięty cel.

Petronela została jego żoną. Młoda mężatka posiadała nieco oszczędności, za które kupiła pokój z kuchnią, na przedmieściu. Kiedy Konopek został panem sytuacji, zapomniał o pracy i zaczął hulać. Biedna kobieta zakochana po uszy w mężu, odejmowała sobie od ust każdy smaczniejszy kasek, aby tylko mężowi dogodzić. Kupiła mu nawet

garnitur i palto z fokowym kołnierzem.

Od tej pory wymagania Konopki rosły z każdym dniem. Zaczął udawać dandysa. Dom go również nie obchodził, bowiem wynalazłszy sobie przyjaciółkę, spędzał z nią wieczory i noce, a kiedy zabrakło mu pieniędzy na prezenty

sprzedał mieszkanie

pod pozorem nagłej i koniecznej potrzeby i zamieszkał wraz z żoną u ciotki przy ulicy Obłęgorskiej 60. Wreszcie i ona zaczę-

ła podejrzewać męża, a chcąc się upewnić zaczęła go śledzić.

Pewnego dnia zauważyła jak wchodził do jakiejś bramy; chcąc go przyłapać Konopkowi weszła za nim. Wszedł do mieszkania. W kilka minut po nim wpadła Konopkowi.

Niewierny mąż nie tracąc na minie udał zdziwionego i kiedy żona wszczęła awanturę, poinformował przyjaciółkę, że to warjatka. Oczywiście uwierzyła i wespół z kochankiem, Konopkowi wyrzuciła za drzwi.

Od tej pory zaczęła się na dobre psuć harmonja niedobranego stadła. W dniu wczorajszym po wyjściu tyrana p. Petrone-

la pod wpływem rozpaczy otrula się kwasem solnym. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego.

## KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — — Dziś!

Przepiękny film

p. t. „Podstępny strzał”

wzruszający dramat „dzikiego” dziewięćcia.

W roli głównej największa sława ekranu

Betty Cempson.

Ceny miejsc: W dniu powszednim na

wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę

i święta od godz. 2 do 3 po południu

I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3

po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30.

## Skarb w czerwonym kufierku.

### Kochana służąca!

Olga Kubik, służąca, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 48, nie grzeszyła zbyt wielką uczciwością i w myśl zasady „co twoje to i moje” kra-

ła co tylko mogła.

Chlebodawczyni Kubiaków, pani A. wdowa, nie miała czasu wejrzeć bliżej w gospodarke swej służącej. Większość skradzionych przedmiotów służąca chowała w swym kufierku. O lepkiej dłoni służącej młodzi panikanci policjanci, gdyby nie przypadek.

W dniu wczorajszym pani A. zauważyła

brak pierścienka z brylantkiem.

Podejrzanie padło na służącą, a kiedy ta nie chciała się przyznać poszkodowana zawezwała policję. Przeprowadzono rewizję w czerwonym kufierku Olgi i znalazłono tam i pierścienek i inne cenne przedmioty pani domu.

Kubikówna tłumaczyła się tak niezręcznie, że pogorszyła nawet sprawę bowiem okazało się że nawet

sąsiadów okradała.

Kubikównę po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Ja zaraz wrócę!...

### Kuzynek z Ozorkowa.

Drojbłat Sura, zamieszkała przy ulicy Skwerowej 13 od paru dni

gościła u siebie szwagra

Chune Dosana, zamieszkałego w Ozorkowie. Szwagier przyjechał do Łodzi w sprawach handlowych. Sura zadowolona była z takiego gościa, który był człowiekiem rozumnym i płacił jej solidnie na odjeździe za nocleg.

Wczoraj Doran oświadczył, że wyjeżdża, i faktycznie zaczął

zwijać swoje manatki.

Drojbłatowa wyszła do sklepu, aby szwagrowi kupić bułki na drogę. Skoro tylko niewiasta wyszła Doran rozbił szufladę, skradł ukryte w niej

pieniądze i bieliznę

i opuścił mieszkanie.

W klatce schodowej spotkawszy powracającą Drojbłatową, zbył ją zapewne niem, że za chwilę powróci. Drojbłatowa

nie mogąc doczekać się powrotu szwagra, zaczęła coś podejrzewać, a kiedy spostrzegła

brak pieniędzy,

domyśliła się wszystkiego i zawiadomiła policję, która rozszłała za nią listy gośczone.

## Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 26-go kwietnia do poniedziałku,

2 maja 1927 roku. Dla dorosłych.

Dla młodzieży:

### Złodziej z Bagdadu

Obraz wachodni w 10 aktach.

W roli głównej: DOUGLAS FAIRBANKS.

## Niesamowity zakład.

### Powieść z życia amerykańskiego.

— Zanim panu odpowiem, chciałbym się przekonać, że istotnie mam do czynienia z detektywem.

— Ma pan słusność: proszę, tu jest moja legitymacja; służę w miejscowej policji.

— Dobrze. Ale w czym chciałby mi pan pomóc?

— Pan jednak nie bardzo się liczy z moimi usługami! Przekona się pan jednak, że mam uczciwe zamiary. Nie mam naturalnie prawa panu się narzucać i nie chcę tego czynić; jeżeli pan z mej pomocy rezygnuje, w takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak...

— Tego nie powiedziałem i pan nie powinien trwać mnie za niewdzięcznika. Jestem detektywem i dlatego przywykłem do ostrożności. Nie może pan żądać abym się wywnotował przed człowiekiem którego poraż pierwszy w życiu widzę. Pan jest w zupełnie innym położeniu. Pan ułożył sobie plan udzielenia mi pomocy, albowiem inaczejby pan do mnie zupełnie nie przychodził. Jeżeli pańskie zamiary są poważne i uczciwe, w takim razie nie widzę powodu, dla czego by pan nie miał mi wyjawiać właściwej przyczyny swego przybycia.

— Dobrze. Aby udowodnić panu uczciwość moich zamiarów, uczynię, co pan żąda. Przypuszczam, że pan szuka nieja-

kiego Leroi-Mitchella, a jeżeli tak, to mogę panu dać wskazówki, jak go odnaleźć. Na to potrzeba kilku godzin czasu a w najgorszym razie jednego dnia.

— Z tego wynika, że pan zna Leroi-Mitchella, który tu mieszka?

— Naturalnie. Mieszka w Algierze i pracuje w warsztatach kolejowych. Jedy na trudność znalezienia go polega w tem, że to notoryczny pijak. Gdy ma pieniądze, włóczy się po knajpach i do kilka dni do domu nie przychodzi.

— Czy nie zna pan kobiety nazwiskiem Rozalja Mitchell?

— Naturalnie, że ją znałem, ale upłynęło już kilka lat od chwili, gdy znikła z Nowego Orleanu. Był czas, kiedy każde dziecko mogło wskazać jej mieszkanie. Z pańskiego pytania wnioskuję, że człowiek, którego wskazałem, jest poszukiwanym przez pana osobnikiem, albowiem przez pewien czas uchodził za męża Rozalji Mitchell.

— Gdzie i kiedy mógłbym pomówić z tym człowiekiem?

— Pracuje w warsztatach kolei żelaznej w Algierze i może go pan odnaleźć przy pomocy tamtejszego majstra.

— Jeżeli mi pan podał istotne wiadomości, panie Zefton, to pan nie pożałuje tego z pewnością. Zbadam to, co mi pan powiedział; nie mogę jeszcze panu zafać bez zastrzeżeń, ale proszę to przypisać mojej ostrożności, a nie niedowierzaniu.

— Wcale się o to nie gniewam, albowiem na pańskim miejscu postąpiłbym zupełnie tak samo. Nie będę panu jednak

dłużej przeszkadzał. Przybędę, jeżeli pan mi nie zawezwie. Dowiedzenia!

Barnes natychmiast po odejściu gościa wybrał się w drogę do Algieru, przedmieścia Nowego Orleanu; przybywszy do warsztatów kolejowych, poprosił majstra, aby mu wskazał Mitchella. Był to osobnik nie budzący swoim wyglądem zbytniego zaufania; jeżeli kiedykolwiek należał do sfer inteligentnych, to teraz nie można było tego wcale poznać po nim. Barnes zbliżył się do niego i zapytał go, kiedy mógłby się z nim rozmówić.

— Zaraz, — odparł bezczelnie, — ale naturalnie tylko pod tym warunkiem, że zapłaci mi pan.

— Co pan przez to chce powiedzieć?

— To, co pan słyszy. Nam płacą za godziny, a skoro mi pan zabiera mój czas musi mi pan za to zapłacić.

— W takim razie ofiaruję panu podwójną zapłatę za stracony ze mną czas. — Na to mogę się zgodzić. Dokąd pójdziemy?

— Proszę pójść ze mną do mego hotelu.

Gdy znaleźli się w pokoju Barnes'a, je go towarzyszył bez ceremonii rozsiadł się w fotelu i uogł złożył na krzesło.

— Chciałbym panu zadać kilka pytań. Przedewszystkiem, proszę mi powiedzieć czy pan znał kobietę nazwiskiem Rozalja Mitchell?

— Jak tu panu powiedzieć?... Żyłem z nią, dopóki odemnie nie uciekła.

— Czy pan wie, gdzie ona się obecnie znajduje?

— Nie; zresztą wcale nie to nie ob-

— A jeżeli panu powiem, że ona umarła i pozostawiła sto tysięcy dolarów o które dotychczas nikt się nie zgłosił z pretensjami?

Skulony pijaczyna podskoczył nagle, jak gdyby go ukłuła osa i strzepnawszy palcami, zapytał podniecony:

— Czy pan mówi prawdę?

— Naturalnie. Kobieta nie żyje, majątek zaś został zdeponowany w takim miejscu, że w każdej chwili może zażądać jego wydania dla człowieka, który mi udo wodni, iż ma prawo do spadku.

— A kto jest tym człowiekiem?

— Poto przyjechałem właśnie, panie Mitchell, aby się o tem dowiedzieć. Przy puszczam, że spadkobierca zapłaci mi piękna sumkę w nagrodę za to, iż mu wskażę, gdzie może podjąć pieniądze. Szukam go już od dłuższego czasu, dotychczas bezskutecznie. Myślałem, że znajde męża zmarłej, który zdaje się ma największe prawa do spadku.

— Otóż i to! — rzekł Mitchell: ale na tychmiast przerwał i usiadłszy, zamyslił się głęboko. Barnes również milczał.

— Niechże mi pan powie, — rzekł Mitchell wkońcu, — ile pan odemnie żąda za dostarczenie mi tego spadku?

— Nie mogę go panu wcale dostarczyć, jeżeli pan nie jest mężem zmarłej. — odparł Barnes.

— Jestem jej mężem. Czy nie odpowiedziałem panu na początku, że żyłem z nią do chwili, gdy odemnie uciekła.

— Żył pan z nią! Ale czy pan ją po-

# Jak powstaje pomnik Tadeusza Kościuszki?

## Natchnienie artysty w parze z wyteżoną skrupulatnością pracy.

### Wizyta w pracowni rzeźbiarza p. Mieczysława Lubelskiego.

Jak już niedzielne gazety, doniosły, sprawa pomnika Tadeusza Kościuszki — posuwa się stale naprzód i w dniu majowego święta narodowego odbędzie się już uroczystość położenia kamienia węgielnego.

Oprócz tego ustawiony będzie na Placu Wolności w najbliższym czasie (w połowie maja) drewniany, naturalnej wielkości szemat konturowy pomnika, aby na podstawie jego uzyskać wrażenie, jakie wywierać będzie w przyszłości monument.

**BOCZNE PŁASKORZEŻBY.**  
Osobny dział pracy stanowią cztery płaskorzeźby, które zdobić będą boki cokółu. Reliefy te przedstawiać będą cztery alegorycznie ujęte sceny epoki kościuszkowskiej, a więc: uniwersał połaniecki — przysięga na Rynku — Kościuszkowski



Artysta-rzeźbiarz Mieczysław Lubelski.

W związku z doniesieniami prasy odwiedziłem twórcę przyszłego pomnika, p. Mieczysława Lubelskiego w jego pracowni, przy ul. Brzozowej, aby przyjrzeć się bliżej twórczej pracy utalentowanego artysty i zasięgnąć bliższych szczegółów, dotyczących przyszłej ozdoby naszego miasta.

P. Lubelski przyjmuje nas uprzejmie i oprowadza po warsztacie pracy rzeźbiarskiej.

Trudno jest zadowolnić gusty wszystkich, mówi p. L., zwłaszcza gdy chodzi o obiekt wystawiony na widok publiczny, a więc pozwalający bez wyjątku każdemu krytykować go podług swego najbardziej osobistego, najbardziej subiektywnego widzimisie...

Ale staranna, mozolna systematyczna praca zarówno nad całokształtem jak i nad całą masą szczegółów daje mi — naturalnie: równobieżnie z poczuciem artystycznym — obiektywną pewność postawienia przyszłego owocu mojej pracy na wysokości zadania...

#### NAGI KOŚCIUSZKO.

I oprowadzając nas po pracowni, pokaże nam artysta poszczególne etapy swej odpowiedzialnej pracy. Pośrodku jednej z obu sal widzimy naturalnej wielkości akt zwycięzcy z pod Racławic — nagi Kościuszkowski w postawie, w jakiej przysięgał na krakowskim rynku.

Czemu — nagi?

— Chcąc stworzyć postać nie szablonową, lecz pełną wewnętrznej artystycznej prawdy, trzeba ją ująć gruntownie. Przecież pod kontuszem nawet bohatera kryją się kształty nagiego ciała... Droga moja prowadzi poprzez naturalizm. Po plastycznej wizji aktu przyjdzie dopiero kolej na przyozdobienie go... Oto garderoba...

I tu pokazuje nam p. Lubelski wnętrza szaf, w których wiszą kontusz, pantaloony i inne części garderoby wielkiego Tadeusza. W następnych stajdach pracy przywdzieje to wszystko żywy model...

#### SUMIENNA PRACA.

Oglądamy też mnóstwo rycin, litografii i sztychów, przedstawiających w komplecie swym możliwie wszechstronnie autora uniwersału połanieckiego.

Wszystko to — wespół z całym szeregiem mniejszych i większych rzeźb, odtwarzających zarówno całą postać, lub tylko głowę (bodaj fizjognomje) Kościuszki, świadczy wymownie o tem, jaki ogrom sumienności i skrupulatności artystycznej kładzie p. Lubelski w swoją pracę...

#### HARMONJA POMNIKA Z-TŁEM PLACU

Ogromnie skrupulatnie zapatruje się też p. Lubelski — chcąc bezwzględnie uniknąć wszelkich uchybień artystycznych — na kwestję: jak monument będzie architektonicznie harmonizować ze swym otoczeniem. W tym celu dokonał już wielu zdjęć fotograficznych Placu Wolności, z różnych punktów, aby otrzymać graficzne zestawienie miejsca z pomnikiem.

### Nawet ci drżą...



**Dozorca:** — Policjant powiedział, że do tej posesji napewno zajrzy minister Składkowski. Trzeba się wziąć do robienia porządku, bo to człowiek okrutnie surowy i gotów mnie jeszcze usunąć z mego stanowiska.

„Łódzkie Echo Wieczorne” w rozmowie z Włodzimierzem Gajdarowem.

## Wizyta u najpiękniejszego mężczyzny Europy.

### Jednodniowy pobyt znakomitego artysty w stolicy Polski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 kwietnia.

Bez przesady można powiedzieć, że najurodzajszym z pośród legionu europejskich artystów filmowych jest Gajdarow, który też zrobił w przeciągu 2 lat bajeczną karierę artystyczną.

Rzeczywiście wspaniała ta postać, ten bujny wzrost i ta głowa dumna, głowa młodego, arabskiego wodza, z takim egzotycznym profilem i oczami o kształcie mi gdałów, z kątami nieco wzniesionymi ku skroniom — wszystko to przyroda, jak gdyby umyślnie stworzyła dla ekranu.

I niechaj darują nam liczne wielbiciele ki Ramona Novarro, jeśli powiemy, że ich bożyszcze pod względem urody nie może mierzyć się z Gajdarowem.

Korzystając z pobytu popularnego bohatera filmowego w Warszawie, gdzie za trzymał się kilka godzin w drodze do Moskwy, postarałem się o uzyskanie kilku chwil rozmowy, aby otrzymać garść ciekawych wiadomości dla gorących miłośników talentu tego artysty.

Współpracownik „Łódzkiego Echa Wieczornego” przyjęty został nader serdecznie i wyróżniony z pośród grona, ubiegających się o wywiad, dziennikarzy.

Gajdarow ubiera się w lekkie i wygodne stroje sportowe. Podkreśla on wysmukłość postaci, a cienkie pończochy uwydatniają kształt nóg.

Pierwsze nasze pytanie było:

— Skąd pan pochodzi?

— Jestem Ukraińcem z pod Połtawy,

— odpowiada Gajdarow.

Masz wobec Mieszkaniec Połtawy z powierzchownością młodego szelka arabskiego!

Zamiast burnusa, zawoju, raczego rumaka i rozpalonej pustyni — leniwy czar nozimiem ukraiński... to się nazywa kaprys natury!

Na zapytanie, czy mógłby on całkowicie zrezygnować ze sceny dla ekranu i oddać się zupełnie kinematografii — odpowiedź wiada on bez namysłu — nigdy... W żadnym razie! Prawda, że pociąga mnie bardzo sztuka kinowa, dużo pracuję i będę pracował w tej dziedzinie, będę poszuki-

wał nowych dróg, lecz rozstać się ze sceną nie jestem w stanie. Zresztą nie potrzebuje tego czynić! Dwie te rzeczy można doskonale pogodzić.

Zapytany o najlepszą kreację filmową, odrzekł, iż dotychczas jak również w przyszłości, takowej nie będzie miał gdyż dla artysty niema takiej kreacji, któraby go bezwzględnie zadowolniła, jednakże rola Parvsa w „Pięknej Helenie” była tą, która odtwarzał z największym przejęciem.

— Jak odczuwa pan swą popularność kino-artysty?

Czasami objawia się to dość nieprzyjemnie... W wielu miastach nie mogę ukazać się na ulicy, aby nie stać się celem powszechnej i natrętnej ciekawości.

Skromniejszy — gapią się tylko zawzięcie; bardziej natarczywi deptają mi po piętach starając się zajrzeć w twarz... Zapewniam pana, że chwilami jest to bardzo niemiłe... A następnie, nawał niemiłobliwych listów z prośbą o udzielenie autografu lub fotografii z podpisem. Berlińskie panny za chowywały się pod tym względem nader poprawie i lojalnie: dowiedziawszy się, że p. Gzowska jest moją żoną,

zwracają się one do niej z zapytaniem czy mogą otrzymać moją podobiznę.

— Jak przedstawiają się pańskie zamiary na najbliższą przyszłość?

— Ponieważ nie jestem zmonopolizowany przez żadną wytwórnię filmową, nie chcąc pozbawiać się pewnej swobody w mej działalności artystycznej, zawieram kontrakty jednorazowe.

Obecnie udaje się do Moskwy, gdzie przystąpię do odgrywania roli Don Juana który to film finansuje wytwórnia sowiecka.

Zegaliśmy Gajdarowa z tem wrażeniem, że rozmowa nasza nie jest skończona. że wielki artysta, aczkolwiek wyjeżdża do Moskwy, nie opuszcza nas jednak gdyż zawiązała się nie wzajemnej życzliwości i serdeczności, która nie puści w niepamięć krótkie coprawda, lecz przemiłe chwile rozmowy.

Steep.

Bartosz Głowacki — Kościuszkowski i generał Washington. Projekcje tych płaskorzeźb, widoczne obecnie w odlewach gipsowych lub glinie, przedstawiają się bardzo ciekawie.

Oglądamy materiał, z którego pomnik będzie utworzony. Komisja zdecydowała się już definitywnie na zielony słański piaskowiec o charakterze dolomitu, z świecą domieszką silicjum, t. j. miki. Mineral ten wywiera w masie wrażenie żywe, fascynujące, ponadto ma tę dodatnią cechę, że nie patynuje, t. j. nie pokrywa się z biegiem czasu jednolitą, szarą śnieżką starości.

#### KIEDY BĘDZIE GOTÓW?

— Kiedy praca dobiegnie kresu? — pytam.

— Ja będę gotów na 1-go kwietnia 1928 r. Widzi pan, że jest to ogrom pracy i odpowiedzialności... Termin odświeżenia pomnika będzie natomiast zależny od kwestji, kiedy magistrat postawi monument. Planowane jest to na 1-go lipca przyszłego roku, ale — ponieważ sprowadza się to również do kwestji materialnej — więc rozumie, że ściśle ustalenie terminu jest teraz jeszcze trudne.

Z całokształtu pracy p. Lubelskiego można śmiało już obecnie wnioskować, że w przyszłości Łódź posiadać monumentalne dzieło, które — obok chlubnego dowodu pietyzmu wobec naszej historycznej przeszłości — będzie zarazem niepowroźdzeniem dziełem sztuki, godnym bohaterskiej postaci wiecznie żywego w pamięci narodu Naczelnika.

(faun).

### Pokoju albo pokoju z kuchnią

na lub przy Piotrkowskiej, poszukuj wprost od gospodarza, zapłacę zgóry za 1 1/2 roku. Oferty sub. „K. B.” do adm. „Kurjera Łódz.”

## Stanisław 20, --- Roman pół procentu. Najpopularniejsze imiona.

Jeden z statystyków zadał sobie trud zebrania danych statystycznych, dotyczących najwięcej popularnych

wśród ludu polskiego imion:

Stanisław 20 proc., Józef 14 proc., Jan 12 proc., Franciszek 10 proc., Władysław 8 proc., Ignacy 7,5 proc., Stefan 4 proc., Walenty, Antoni i Michał 3 proc., Kazimierz i Feliks 2,5 proc., Maciej 2 i pół proc., Bronisław, Jakób, Leon, Wincenty, Waclaw 1 proc., Paweł, Edward, Seweryn, Wojciech, Roman, Czesław, Zygmunt

pół procent.

Wśród kobiet prym dzierży: Marja — 33 proc., za nią idzie Stanisława 9 proc., Antonina 8 proc., Jadwiga 7,5 proc., Katarzyna i Józefa 7 proc., Helena 6 proc., Cecylja, Michalina i Władysława 3 proc., Magdalena, Agnieszka i Aniela 2 proc., Wilkołaja, Pelegja, Elżbieta, Zofja, Teresa, Balbina — 1 proc.

## Płonąca belka runęła na dziecko Pożar zagrody.

Z Częstochowy donoszą:

Nocy wczorajszej we wsi Bleszno wybuchł pożar

w domu Stanisława Stryczaka. Ogień powstał wskutek wadliwego urządzenia kolumna i rozszerzał się tak gwałtownie, że wkrótce

strawił słomianą strzechę,

której część wraz z belkami runęła do wnętrza na pograżonych we śnie domowników. Płonąca belka spadła na córkę Stryczaka, 2-letnią Marję, która doznała tak ciężkich poparzeń,

iż wkrótce zmarła.

Również ciężko poparzona została Stryczakowa, lekkim zaś poparzeniem uległ Stryczak. W stanie groźnym przywieziono Stryczakową do szpitala w Częstochowie.

Dom spłonął doszczętnie. Straty wyniosły 1000 zł.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?



**Wystawa**  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki.  
Czytelnia  
audycje  
radiofoniczne.

(Park im.  
Sienkiewicza.)  
Otwarta  
od godz.  
10 rano  
do 23 w.

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

**MUZEUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historieski i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

**Miejski Kinematograf Oświatowy — Złodziej z Bagdatu**

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Apollo” I. W siódmym niebie II. Narzeczona z Australji**  
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

**„Casino” — Dzieje miłości i zemsty kobiety „FEDORA”**  
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

**„Corso” — Moralność ulicy**  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Czary” — „Don Kiszot”**  
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

**„Dom Ludowy” — „Podstępny strzał”**  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Grand-Kino” — Królowa puszczy**

**„Imperial” — Miasto Duchów**

**„Luna” — „Kochanka Gwardzisty”**  
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

**„Nowości” — „Hrabia Kostia”**

**„Odeon” — Moralność ulicy**

**„Reduta” — „Rekiny powojenne”**  
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

**„Resursa” — „Kusicielka”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Wszystko dla dziecka”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

## TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).  
Repertuar Teatru Popularnego na bieżący tydzień przewiduje dziś, we wtorek i pojutrze w czwartek, wódevil w 4-ach aktach z muzyką, śpiewami i tańcami „Szukajcie dziecka”.  
Jutro, w środę i w piątek „Chata za wsią”, melodramat według powieści Kraszewskiego.  
Na wszystkie te spektakle w bilety, zaopatrywać się można w obu kasach teatru.

## „KRÓLOWA JADWIGA” W TEATRZE POPULARNYM.

Obecnie w Teatrze Popularnym prowadzone są próby mającego być w najbliższą sobotę wieczorem wystawionego dramatu Szuskiego „Królowa Jadwiga” o klasycznych wartościach artystycznych. Dramat ten będzie bez wątpienia w życiu sceny popularnej ewenementem wielkim. Dyrekcja przygotowuje specjalną wystawę stylową, zarówno w kostiumach jak i w dekoracji.

## „GWIAZDA SYBERJI” W TEATRZE W SALI GEYERA.

Najbliższa premiera w teatrze w sali Geyera będzie dramatu hr. Starzyńskiego w 4-ach aktach „Gwiazda Syberji”, grany w Górnej dzielnicy miasta po raz pierwszy. Niewątpliwie „Gwiazda Syberji” wywoła wśród bywalców teatru zrozumiałe poruszenie i zainteresowanie.

## NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki M. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielnic 12), Gorfina (Wschodnia 54), J. Kowalczyka (Nowomiejska 15).

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł. 50) „Najdroższa moja Peg”.

Jutro, środa, premiera nowej sztuki p. Czesława Oltaszewskiego p. t. „Elenit Alfa”. Kasa zama wiafi (sklep Salwy, Moniuszki 2) sprzedaje w dalszym ciągu bilety przez cały dzień bez przerwy.

W czwartek w dalszym ciągu efektowna, sensacyjna komedia widowiskowa „Kobieta i pajac”. Ceny niższe.

W próbach pod kierunkiem reż. M. Szpakiewicza niegrany dotąd na żadnej scenie polskiej dramat wierszem w 3 aktach świętego poety i dramaturga A. H. Morstina „Dar Wisły”.

## KONCERT TOW. ŚPIEW. „LUTNIA”.

Dnia 30 b. m., o godz. 8-jej wieczorem, odbędzie się w sali Polskiej YMCA, ul. Piotrkowska, występ chóru Tow. Śpiew. „Lutnia”. Poziom artystyczny zespół męskiego i mieszanego rokuje pierwszorzędną atrakcją artystyczną dla miłośników pieśni chóralskiej.

## KONSTANTY BALMONT W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, wkrótce przyjeżdża do Łodzi jeden z najlepszych poetów rosyjskich, Konstanty Balmont, który wygłosi odczyt. W Warszawie Towarzystwo literatów i dziennikarzy owa cyjnie witało znakomitego poe, niewątpliwie przeto i Łódź zgotuje wielkiemu gościowi entuzjastyczne przyjęcie.

## POPIS OPEROWY KURSÓW ŚPIEWCÓW SOL. BR. OLECKIEJ.

Śpiew. operowa Br. Olecka, kierowniczka kursów śpiewu solowego urządziła w niedzielę, dnia 8 maja r. b. w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielniczej 63, o godz. 11.45 przed południem popis operowy swych uczniów. Adepci kursów odtworzą fragmenty przepięknych oper „Cavaleria Rusticana”, „Faust”, „Trubadur”, „Madame Butterfly” i „Aida” w charakterystycznej, kostiumach i dekoracjach.

Część reżyserską przygotowuje p. K. Tatarakiewicz, reżyser Teatru Miejskiego, dekoracyjną p. Mackiewicz—dekorator.

Współdziałają chóry, szkoły rytmiki i plastyki oraz orkiestry symfoniczne. Kierownictwo muzyczne pp. D. Kleidt i J. Zozula.

## Radjo-kaćik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 26-go kwietnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat meteorologiczny; 15.00 Komunikat gospodarczy; 15.30 Odczyt dla maturzystów z cyklu „Historja Polska” wygłosi prof. Henryk Mościcki; 16.00 Odczyt dla maturzystów z cyklu „Historja powszechna” wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski; 16.45 Pogadanka z działu „Radjokronika” wygłosi dr. Marian Stepowski; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R. (dyr.) prof. Jan Dworakowski i p. Loda Rogińska (śpiew). W programie: Faciek, Lehar, Oscar Strauss, Klein Joh., Leopold, Kalman, Trommer; 18.00 Komunikat meteorologiczny; 18.40 Rozmaitości; 19.00 Odczyt p. t. „Jak Węgrzy walczyli o wolność” wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski; 19.30 Odczyt p. t. „W krainie Maurów” wygłosi prof. Tadeusz Radliński (dział: „Podróże — przygody”); 20.30 Koncert wieczorny kameralny, poświęcony twórczości Beethovena. Wykonawcy: Stanisława Argasińska (śpiew), p. Lidja Kmitowa (skrzypce), p. Marja Pohlowa (fortepian) i p. Michał Borzakowski (wiolonczela). W czasie przerwy koncertu wieczornego nadany będzie komunikat „Messenger Polonais” w języku francuskim. W programie m. in. Sonata skrzypcowa D-dur op. 12 Nr. 1 i trio fortepianowe op. 70 nr. 1.

Berlin 483,9 m. — 11.00 Koncert z płyt gramofonowych; 16.30 Koncert muzyki lekkiej; 20.30 Koncert symfoniczny; w programie m. in. symfonia Es-dur Mozarta.

Frankfurt 428,6 m. — 16.30 Koncert muzyki operowej; w programie wyjątki z oper Flotova; 19.30 Transmisja z kościoła św. Pawła: koncert muzyki religijnej, poświęcony twórczości Maksa Regera.

Kopenhaga 337 m. — 15.00 Koncert muzyki lekkiej; 20.00 Wyciór kabaretowy; 21.45 Wyciór kompozytorów duńskich.



Gustaw, król szwedzki i Alfons, król hiszpański w drodze do zamku królewskiego w Madrydzie.



Europejka w wyobraźni japońskiego malarza. W Paryżu wystawiono obecnie powyższy akt japońskiego malarza Fudziła

## ZE SZKOŁY PLASTYKI ZENOBII JANCZEWSKIEJ.

W szkole plastyki i tańców rytmicznych p. Z. Janczewskiej organizują się przedwakacyjne komplety (maj i czerwiec) gimnastyki i plastyki dla dzieci i do rólących.

Zapisy w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od 5 do 8 godz., ul. Gdańska 29 pr. of. I p. Prócz tego szkoła zorganizowała komplety gimnastyki higienicznej przeciw otyłości dla meżatek.

## Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Obecna jubileuszowa wystawa prac prof. Kazimierza Stabrowskiego cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem. Należy ona do najciekawszych pod względem artystycznym pokazów, urządzonych w ostatnim trzyleciu w Miejskiej Galerii Sztuki.

W czwartek, dnia 28 b. m., o godzinie 8-jej wieczorem, krytyk artystyczny z Poznania, p. K. Kalinowski, wygłosi w lokalu wystawy odczyt o twórczości prof. K. Stabrowskiego p. t. „Malarz wielkich tajemnic”.

Wstęp na odczyt za normalnym biletem wejścia do Galerii.

**Najpoczytywszy Ból głowy**  
usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem  
zadac tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

**DR. MED. PRYBULSKI**  
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.  
Zawadzka nr. 1

**Krynica-Zdrój**  
„Ajencja Prasowa, Propagandowa i Informacyjna” „Echa Krynickiego” udziela wszelkich informacji dotyczących się Krynicy za zwrotem kosztów korespondencji.

**Dr. M. Glazer**  
Zielona 6.  
TEL. 45-49.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

**Dr. H. LUBICZ**  
Cegielniana 43.  
tel. 41-32.  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyzynnower.  
Przyjmuje od 8-1

**Dr. med. P. BRAUN**  
p owrócił.  
Południowa 23  
Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).  
Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz.  
Tel. 40-26.

**„Puder Dwidzi”**  
(z kogutkiem)  
utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości.  
Pudełko 50 gr.

**Starszy P. Rozr.**  
Dziękuję  
W Warszawie  
Na pograniczu  
pijan  
poczęli w no  
Patrol pil  
zmusił  
Lit

**„Kuszerka Piplkowska”**  
zamówienia i masaż Piortkowska 132.

**„Znany C.”**  
przybywa  
na zap  
Warszawa  
Warszawy C  
na i sekretar  
szcze  
Zabawi on  
i zwiędzi cał  
s. odczyty p  
biefstwa i r

## Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
<b>„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10</b>	
Odszalenie do domu 40 gr.	

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczące	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**